

Ceny prenumerat:  
we Lwowiebez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . M 7,300.000  
z dostawą do domu M 7,500.000

Na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000  
za granicą . . . M 12,000.000Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

250.000 MK

Biblioteka Jagiellońska

KRAKÓW

## Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w  
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,  
w nadesłanym i w nekrologii  
gr. 30, w kronice, repertuar,  
dział gospodarczy, paski w tek-  
ście gr. 50, po kronice gr. 40,  
pod nagłówkiem na pierwszej  
stronie gr. 70. Za jedno słowo  
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,  
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,  
matrymonialne, korespondencje  
prywatne za słowo gr. 10, dla  
poszukujących pracy gr. 2,  
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.  
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

O UDZIAŁ SOCJALISTÓW  
W RZĄDZIE.

Paryż. 1 czerwca. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii radykalnej oraz radykalnych socialistów pod przewodnictwem Herriota obradowano nad treścią listu Herriota, wystosowanego do socialistów, w którym zapytuje ich czy zgadzają się na wzięcie udziału w rządzie. Deputowani przypuszczają, że socialisty, odrzucając udział w rządzie, przyrzekną poparcie nowemu rządowi pod pewnymi warunkami a między innymi pod warunkiem, że żaden z członków większości nie przyjmie misji utworzenia gabinetu z rąk Milleranda. Prawdopodobnie Millerand uważać będzie za rzecz niezgodną z konstytucją wywołanie kryzysu na stanowisku prezydenta republiki pod presją idącą z poza parlamentu a liczyliby się z uchwałą podjętą w tym względzie przez obie Izby stwierdzającą odpowiedzialność parlamentu. (PAT.)

PROTEST SOCJALISTÓW  
PRZECIW MILLERANDOWI.

Paryż. 1 czerwca. Stronnictwo radykalno-socialistyczne przyjęło jednogłośnie wniosek stwierdzający, że prezydent Millerand wykroczył poza ramy konstytucji w następstwie czego nowa utworzona większość nie może go darzyć zaufaniem. Herriot przyłączył się do tego wniosku, sprzeciwił się jednak zakazowi lewicy nieprzyjmowania mandatów z rąk Milleranda, przyczem dodał, że pragnie zachować swobodę działania na wypadek powołania go przez Milleranda.

Paryż. 1 czerwca. Na plenarnym posiedzeniu przedstawicieli kartelu lewicowego postanowiono przyłączyć się jednogłośnie do wniosku stronnictwa radykalno-socialistycznego.

Paryż. 1 czerwca. Kongres partii socjalistycznej przyjął jednogłośnie wniosek Renaude'a polecający wszystkim członkom partii zwalczania każdego gabinetu, któryby przyjął teki z rąk Milleranda. (PAT.)

Paryż. 1 czerwca. Grupa republikańsko-socialistyczna uchwaliła jednogłośnie, że niemożliwa jest wszelka współpraca z Millerandem. Podczas dyskusji Briand opuścił posiedzenie. (PAT.)

PRZEMÓWIENIE PINARDA NA  
POSIEDZENIU IZBY DEPUT.

Paryż. 1 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych mające charakter czysto formalny trwało 1 godzinę. Obrady zagał najstarszy wiekiem deputowany Pinard, który w prze mówieniu swem oświadczył, że Francja otrzyma odszkodowania pod warunkiem utrzymania porozumienia z sojusznikami i uzyskania aprobaty ze strony Ligi Narodów. Poruszając sprawę trudności finansowych mówca wyraził się, że można patrzeć w przyszłość z ufnością dzięki bogactwom naturalnym kraju, jakoteż zaletom moralnym i intelektualnym narodu francuskiego. Wspominając o wniosku komunistycznym domagającym się odroczenia posiedzenia Izby do chwili ustąpienia Milleranda Pinard nazwał wniosek ten antikonstytucyjnym i ieadającym się do przyjęcia, zwłaszcza, że rezultat wyborów nie został dotychczas uprawomocniony.

## Przed procesem o zbrodnię listopadową.

58 OSKARŻONYCH. — KILKUSEJ ŚWIADKÓW. — NIEUDAŁA DEMONSTRACJA SOCJALISTÓW.

Kraków. (Tel. wł.) 1 czerwca. W poniedziałek 2 bm. rozpocznie się przed sądem przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym rozprawa karna o zbrodnię listopadową. Ilość oskarżonych wynosi 58 osób. Rozprawa potrwa prawdopodobnie przeszło sześć tygodni. Jak słychać obrona ma wnieść drugie tyle świadków, co trybunał, który przedstawił 328 świadków. Na razie trybunał nie dopuścił proponowanych przez obronę świadków premiera Witosa i b. ministra Kiernika. Na rozprawę przybyło dotychczas 21 sprawo zdawców, zapowiedziany jest przyjazd korespondenta „Vorwärtsa“ berlińskiego.

W mieście panuje olbrzymie zainteresowanie się procesem. Dzienniki zapowiadają nadzwyczajne wydania. Akt oskarżenia nie będzie jeszcze podobno odczytany w pierwszym dniu rozprawy. Ma on jakoby dzielić oskarżonych na działy, i tak w pierwszej grupie znajdować ma się podobno znany

ze swych antyrządowych wystąpień Drobner z 10 oskarżonymi, między którymi znajduje się Reymann, członek Związku Strzeleckiego. Drugą grupę stanowią mają dr. Witold Langrow, prezes Zw. Strzel., w Krakowie z 42 oskarżonymi o opór władzy. Na samym końcu aktu oskarżenia znajdują się podobno 4 najciężej oskarżeni, a mianowicie: b. pos. Klemensiewicz, dyr. Okręgowego Związku kas chorych, Michał Hoffman, urzędnik kasy chorych i radny miejski z PPS. Bolesław Jaroszewski, urzędnik kasy chorych, oraz pos. Stańczyk. Są oni oskarżeni podobno też i o zabójstwo.

Dziś odbył się w Krakowie wiec, zwołany przez PPS., na którym przemawiali posłowie Marek, Bobrowski, i Liebermann. Miała to być demonstracja przed jutrzejszym procesem, lecz skończyła się fiaskiem, gdyż zjawili się na niej bardzo drobna garstka ludzi. (Kl.)

## Konferencja gen. Sikorskiego z Rafajem.

Warszawa. 1 czerwca. Marszałek Sejmu Rafaj przyjął w niedzielę ministra spraw wojskowych Sikorskiego i odbył z nim dłuższą konferencję. Konferencja dotyczyła projektów ustaw wojskowych znajdujących się w Sejmie a między innymi omawiano ustawę o

organizacji i najwyższych władz wojskowych. Ponadto przedmiotem konferencji było ewentualne wyjaśnienie, jakie minister Sikorski złoży sejmowej podkomisji lotniczej badaającej nieszczęśliwe wypadki zdarzające się w naszym lotnictwie wojskowym. (PAT.)

## Ze spraw niemieckich.

Berlin. 1 czerwca. „Voss. Ztg.“ donosi że wstąpienie nacjonalistów do gabinetu przyczyniłoby się do zaostrenia stosunków z Anglią i że w końcu ubiegłego tygodnia poczyniono przez Ententę oficjalne kroki u rządu niemieckiego celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy jaki nastrój panuje w Anglii i Ameryce wobec Niemiec. W związku z powyższą wiadomością nastąpił radykalny zwrot partii ludowej, która dotychczas była języczkiem u wagi. Dowodem tego zwrotu jest rezolucja powzięta na wczorajszym posiedzeniu wyrażająca wotum zaufania ministrowi spraw zagranicznych Stressemannowi. Rezolucja stwierdza, że wobec dążności nacjonalistów do zmiany polityki zagranicznej frakcja uważa dotychczasową swą rolę pośredniczącą za skończoną i rezygnuje z pierwotnego swego żądania zapropionowania prezydentowi Rzeszy powierzenia przewodcy nacjonalistów Hertgowi misji utworzenia gabinetu została odroczone do jutra. Należy zaznaczyć, że w głównej mierze odgrywa tu rolę sprawa rekonstrukcji gabinetu pruskiego. Chodzi o pruskiego ministra spraw wewnętrznych socialisty Seweringa. Wobec rezolucji partii ludowej nacjonalisci oświadczyli, że gotowi są podjąć dalsze pertraktacje w sprawie utworzenia rządu o ile partia środka cofnie kandydaturę Marxa na kanclerza i wysunie na to stanowisko osobę bar-

dziej skłoną do ustępstw na rzecz prawicy w sprawie polityki wewn. (PAT.)

Berlin. 1 czerwca. Dziś w Poczdamie odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji niemieckich w Nadrenji i Westfalji przy udziale przedstawicieli rządu niemieckiego a mianowicie ministra terenów okupowanych na którym przyjęto rezolucję wzywającą rząd niemiecki do przyjęcia memoriału rzeczoznawców. (PAT.)

Berlin. 1 czerwca. Prasa donosi, że przewodcy prawicy noszą się z zamiarem obrania cesarzem najstarszego syna byłego kronprinza niemieckiego wnu ka Wilhelma II. (PAT.)

W SPRAWIE KONTROLI  
WOJSKOWEJ W NIEMCZECH.

Paryż. 1 czerwca. Nota konferencji Ambasadorów wystosowana do rządu Rzeszy w sprawie kontroli wojskowej stwierdza, że sojusznicy nie zamierzają bynajmniej wykonywać w całej pełni aż do nieskończoności kontroli wojskowej, którą pragną zakończyć możliwie w najbliższym czasie, jeżeli nie napotkają na opór lub jeżeli nie zajdzie żadne wykroczenie ze strony Niemiec. Uznanie pretensji rządu Rzeszy, które domaga się porozumienia w każdym poszczególnym wypadku byłoby zaprzeczeniem istoty kontroli wojskowej. Wobec tego, że odpowiedzialność za

Sengines

2987

precyzyjny zegarek światowej marki  
do nabycia w pierwszorzędnym magazynie  
zegarmistrzowskich i jubilerskich.

niewykonanie traktatu wersalskiego spada na Niemcy, muszą te ostatnie uznać uprawnienia komisji do inspekcji a wtedy sojusznicy będą stopniowo ograniczali liczebny stan organów kontrolnych. Jeżeli Niemcy nie zgodzą się na to, wówczas sojusznicy domagac się będą ścisłego zachowania postanowień traktatu oraz zachowania w mocy obecnego składu komisji aż do ostatecznego wypełnienia postanowień traktatowych.

Odpowiedź konferencji ambasadorów domaga się w terminie od dnia 30 sierpnia br. odpowiedzi ze strony Niemiec czy zgadzają się na powyższe podane warunki. (PAT.)

STRAJK W DUESSELDORFIE  
NA UKOŃCZENIU.

Düsseldorf. 1 czerwca. Związek Syndykatów górniczych przyjął decyzję rozjemczą Trybunału pracy w następstwie czego cztery wielkie Syndykaty postanowiły podjąć prace we wszystkich kopalniach. Strajk podtrzymywany jest tylko przez komunistów. (PAT.)

WRĘCZENIE DYMISJI GABINETU  
MILLERANDA.

Paryż. 1 czerwca. Dziś rano o godz. 10 rano Poincaré wręczył Millerandowi dymisję gabinetu. Wyjeżdżającemu z pałacu Elizejskiego premierowi publiczność zgotowała gorącą owację. (PAT.)

KOMUNISCI PROPUJĄ SOC.  
WSPÓLNĄ PRACĘ.

Paryż. 1 czerwca. Partia komunistyczna zwróciła się do socialistów zjednoczonych z propozycją zrzeczenia się przez socialistów współpracy z partiami burżuazyjnymi i utworzenia wspólnego frontu. (PAT.)

## PAINLEVE PRZEW. IZBY DEPUT.

Paryż. 1 czerwca. Na plenarnym posiedzeniu grup lewicowych przyjęto jednogłośnie wniosek Herriota przedstawiający kandydaturę Painleve'go na przewodniczącego Izby deputowanych.

## PROTEST RZĄDU JAPOŃSKIEGO.

Waszyngton. 1 czerwca. Ambasador japoński złożył protest rządowi japońskiemu przeciw artykulowi ustawy imigracyjnej zakazującej imigracji Japończykom. (PAT.)

Paryż. 1 czerwca. Mjr. Collae kierownik nauk przy centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie zamianowany został „Oficerem oświecenia publicznego“. Tytuły „Oficerów akademii“ otrzymali ppłk. Blot kierownik wyszkolenia artylerji w Toruniu, rotmistrz d' Mazerat kierownik kursu kawalerji przy centrum wyszkolenia w Warszawie, podintendant wojskowy Moreat, członek misji wojskowej francuskiej i ppłk. Pujos szef sztabu generalnego misji francuskiej w Polsce. (PAT.)

## Państwowy Zakład wychowawczy w Przedzielnicy.

Dobromil, w maju br.

W dniu 15 maja br. odbyła się w małopolskim Zakładzie w Przedzielnicy podwójna uroczystość — poświęcenia kościoła i pierwszy Zjazd Kuratorium zakładowego. Po raz pierwszy po roku pracy wychowawczej w tym zakładzie mieli sposobność delegaci i wizytatorowie, posród których zauważyliśmy prezesa Apel. Iwowskiej Czerwińskiego, Kuratora Sobińskiego, nadr. dr. Serkowskiego, członka Wydziału Sam. Jędrzejowskiego, wicepr. T. O. M. z Krakowa p. Bogdanikównę, insp. szk. p. Zaklikę i innych. Przybyli mieli sposobność przypatrzenia się rezultatom pracy w wychowaniu wykołojonej młodzieży i poznania błogich skutków takich zakładów, które uszlachetniają dusze małoletnich i sprowadzają z demoralizacji na drogę prawą. Wizytacja wykazała tak w szkole, jak i w warsztatach dodatnie wyniki.

Tak szkoła, jak i warsztaty zostały zorganizowane przy znikomym kredycie ze strony Państwa, dzięki energii i zapobiegliwości kierownictwa Zakładu, które nie ominęło żadnej sposobności i ludzi dobrej woli, by braki uzupełnić. Dziś są już w pełnym ruchu warsztaty: krawiecki, szewski, monterko-slusarski i stolarski, oprócz nich prowadzony jest dział ogrodnictwa i rolnictwa. To ostatnie w małym zakresie, gdyż Wydział Samorządowy wydzierżawił majątek zakładowy do 1927 r. Warsztaty nietylko wykonują pracę dla zakładu, liczącą około 100 wychowanków, ale przyjmują liczne prywatne zamówienia — przygotowując zamierzoną młodzież do przyszłych zawodów. Stwierdzić należy, że dobór instruktorów odpowiada w zupełności wieloletniemu zadaniu nietylko pod względem fachowym, ale i wychowawczym.

Uroczystość odbyła się w dniu 15-go maja. Dzień przedtem witali wychowankowie przybywających Członków Kuratorium przy ustrojonej w zieleń bramie, śpiewem i stosownym przemówieniem, na które serdecznie odpowiadał prezes Czerwiński. Wieczorem tego dnia odbył się uroczysty wieczór, na który złożyły się: przemówienie wychowanka, śpiewy, deklamacje, sztuczka i żywy obraz. Całość wypadła dodatnio. Na drugi dzień rano odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła przez kapłanów obu obrządków i pierwsza Msza św., podczas której śpiewał chór wychowanków. Po nabożeństwie odbyło się zwiedzanie całego zakładu. Bardzo sympatyczne wrażenie robili mały przy pracy w warsztatach, gdzie obok dyscypliny zauważono swobodę i rodzinną atmosferę.

Następnie otworzył prezes Czerwiński pierwsze posiedzenie Kuratorium Zakładowego, na którym zatwierdzono instrukcję i regulamin zakładu, opracowany przez dr. Serkowskiego. Około tygodnia trwająca wizytacja wykazała dodatni rozwój zakładu pod każdym względem, za co też wyrażono kierownikowi zakładu, p. Janowi Olechowi i kierownikowi szkoły J. Świdrakowi pełne uznanie. Po skończonej wizytacji odbyło się w obecności wizytatora nadr. dr. Serkowskiego wyszczególnienie najlepszych wychowanków przez przyznanie im nagród. W wdzięcznych słowach przemówił jeden z wychowanków, dziękując Wizytatorowi za pracę, którą położył przy uruchomieniu zakładu, jakoteż za trudy, poświęcenie i opiekę, jaką

na dawał otacza młodzież. Wzruszony okazywaną wdzięcznością wczorajszych dzieci ulicy, przemówił serdecznie ten, którego przedmowa najlepszym Ojcem i Opiekunem nazwał, zachęcając do pracy nad sobą i żywienia w sercach wdzięczności dla Ojczyzny, tylu dobrodziejstwami darzącej. Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzpltej zakończył swe przemówienie.

Kierownik zakładu w odpowiedzi zaznaczył, że pragnieniu temu odpowie młodzież przedzielnickiego zakładu, która wychowywana w duchu „Bóg i Ojczyzna” wzrośnie na prawych i godnych synów Polski. Odśpiewaniem „Roty” zakończono podniosłą uroczystość po której ze łzami zęgnęła młodzież swego oredownika.

### GŁOSY PUBLICZNE.

## List otwarty do Warszawskiego Tow. Naukowego.

Czcigodni Koledzy!

Zażądaliście odemnie, abym „na skutek prośby prof. Mario Mendez Bejarano z Maurytu” nadesłał do Waszego biura autobiografię i autobibliografię, gdyż materiały te „są potrzebne profesorowi Bejarano do umieszczenia w dziennikach hiszpańskich artykułów o rozwoju nauki polskiej, co może mieć wielkie znaczenie dla propagandy zagranicznej.

Profesor M. M. Bejarano, propagując wiadomości o nauce polskiej, musi rozpocząć od propagowania wiadomości, że uniwersytety nasze mają, między innymi, fakultety filozoficzne. Ponieważ jednak rodacy profesora M. M. Bejarano i czytelnicy jego artykułów w uniwersytetach swej ojczyzny widzą „facultad de filosofia y letras”, poświęcony przedmiotom humanistycznym i „facultad de ciencias”, którego członkowie uprawiają nauki matematyczne i przyrodnicze, więc profesor M. M. Bejarano będzie musiał propagować wiadomość drugą, że mianowicie nie znaczący to, iżby polskie uniwersytety, nie mając „facultad de ciencias” nie uprawiały wcale matematyki i nauk przyrodniczych, jak wszystkie narody ucywilizowane, a tylko że „ciencias” oraz „filosofia y letras” nie są w Polsce na dwu osobnych fakultetach, jak to się dzieje w całym świecie romańskim i anglosaskim na obu półkulach, a tylko są one w Polsce zmieszane razem w jednym fakultecie, tak samo, jak w uniwersytetach niemieckich i austriackich, na fakultecie, który nosi tę samą nazwę, co w uniwersytetach germańskich, mianowicie nazwę fakultetu filozoficznego. Innymi słowy, profesor M. M. Bejarano będzie musiał rozpocząć serię swych artykułów o nauce polskiej

propagowaniem wiadomości, że ustrojem swych uniwersytetów, ustosunkowaniem w nich przedmiotów i fakultetów Polska należy do bloku germańskiego.

Ponieważ nie chcę przyspinać się do tej propagandy, więc nie przysyłam danych o swej osobie i swej działalności.

Od kilku lat dowodzę szkodliwość wymienionego zmieszania przedmiotów w uniwersytetach polskich. Kompromituje nas ono, ściąga zarzut germanofilstwa i pociąga liczne niedogodności, utrudnienia i szkody dla młodzieży, profesorów i nauki. Słowa jednak moje pozostają dotychczas bez skutku, nawet bez echa. Tylko nieliczni moi prywatni opońenci jedni mają mi za złe, że poglądy moje na rzecz omawianą w niniejszym ogłasza „Kurier Lwowski” i „Gazeta Poranna”, a inni, że czytali je w „Słowie Polskim” i w „Gazecie Warszawskiej”. A ja ogłaszam je tam, gdzie moi znajomi wydrukować je chcieli; bo i oni nawet często wymawiają się brakiem miejsca. Nieznajomi zaś bez wymawiania się ro prostu nie drukują tego, co im posyłam w sprawie uniwersytetów; czasami tylko odpisują, że zajęci polityką nie mają czasu ani miejsca na sprawy uniwersytetów.

Mojem zdaniem sądy ludzkie są albo prawdziwe albo fałszywe bez względu na wyznaczenie polityczne tej gazety, która je ogłasza; więc posyłam moje artykuły tym, którzy chcą je drukować, bo nie chodzę na niczyjej smyczy partyjnej. Ponieważ jednak chciałbym szanować moich oponentów, więc nie chcę stwarzać im podłoża do robienia mi zarzutów w sposób wyżej podany, odbiera mi on bowiem możliwość ich szanowania. List zatem niniejszy rozsyłam wszystkim

większym gazetom. Sądzę, że ogłosi go każde pismo, które przekłada sprawy ducha po nad tumanienie ogółu kłopotami polityków, wyrzucających sobie władzę nawzajem. — Zygmunt Weyberg, Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

## Z kraju.

□ TURKA. Z pracy narodowej. Pow. Komitet Ch. Jedn. Nar. na miejscu wyteża swą pracę w celu pozyskania młodzieży mieszczańskiej i wychowania jej w duchu narodowym. Pracę w tym kierunku prowadzi czytelnia TSL., założona w Turcie i funkcjonująca doskonale i można przypisać, że udało się uzyskać wpływ na młodzież, wciągnawszy ją do TSL. Oddano im w znacznej mierze zażąd czytelnia, urządzając specjalne dla nich przedstawienia, w których sami grają. Dla utrwalenia tej pracy trzeba pozyskać nowe siły, których tutaj nie brak.

Uroczystość 3 Maja wypadła imponująco, a dla uświetnienia jej w wielkiej mierze przyczyniła się orkiestra Internatu G. Piramowicza ze Lwowa, użyżona Komitetowi Obchodowemu przez Dyr. Szczurkiewicza. W czasie nabożeństwa, w przepelnionym kościele, który nie mógł wszystkich pomieścić, wygłosił przepiękne kazanie ks. Konkol. Po nabożeństwie rozwinał się wspaniały pochód głównymi ulicami przy udziale kilku tysięcy uczestników i przy dźwiękach muzyki i śpiewach uczestników podążył przed „Sokół”, gdzie podniosło przemówił do zebranych burmistrz p. Grudziński. Wieczorem po odczycie na temat Konstytucji odegrano doskonale „Pana Beneta”, roczem odhyla się zabawa. Dochód na Dar 3 Maja bardzo znaczny. Sympatyczne było pierwsze przedstawienie Kółka amatorskiego TSL., złożonego z młodzieży mieszczańskiej. Grano sztukę „Marek Łopian”. Z sztuki tej wywiązało się Kółko doskonale i wyraźnie pokazało, że po opracowaniu można dojść do dodatnich rezultatów. Państwu Kuźmom, którzy włożyli w prowadzenie tego Kółka dużo pracy, należy się szczere uznanie i podziękowanie.

Ze spraw ruskich. Rusini organizują się zawzięcie i widać to na każdym kroku. Zwolniają zjazydy i urządzają przedstawienia prawie każdej niedzieli. Głównymi organizatorami ich są nauczyciele i urzędnicy Rusini. Zorganizowane nauczycielstwo ruskie w duchu Welykanowiczów, Szeremetów, Żyławych wysunęło się w tej mierze na pierwszy plan.

### NADESLANE.

**NIEBYWAŁA OKAZJA.**  
MATERIE angielskie na ubrania płaszcze i kostiumy, poniżej cen fabrycznych,  
IMPORT SUKNA 12282  
Lwów, Pańska 17, A. III p.

A. THEURIET.

2)

## Syn wdowy.

Przełożył z francusk. Leon Sternklar.

(Dokończenie.)

Ponieważ mógł podróż swoją dopiero na drugi dzień dalej odbywać, wypytawał się o gospodę, gdzieby mógł przeczocować. Wskazano mu gospodę w pobliżu wielkiego placu przed dworcem kolejowym. Wyszedł ostatni. Inni podróżni, zdążający do miasta, już się dawno rozeszli w ciemności nocy, on zaś błądził sam jeden w ciemności, szukając wskazanej oberży. Strudzone nogi jego brodziły w kałużach, potykały się o niedostrzeżone przeszkody, a za każdym gwałtownym krokiem słycać było, jak jego kwatarka blaszana uderzała o próżną flaszkę, zawieszoną przy worku.

Wkońcu spostrzegł w ciemności niewyraźnie rysujący się domek samotny, w którego oknie błyszczała jeszcze lampa. Myśląc, że to jest ów dom, w którym ma znaleźć nocleg, zbliżył się do progu, zapukał, znalazł w ciemności sznuerek dzwonka i pociągnął gwałtownie.

Natychmiast otwarło się okno oświe-

tlone, głowa kobieca wychyliła się na dwór i głos, tłumiony wzruszeniem, zawołał:

— O, moje drogie dziecko, a więc przecież powróciłeś!

Potem dały się słyszeć szybkie kroki w sieniach, odsunięto ciężką zasuwkę i młody żołnierz, zdumiony, urzął przed sobą starą kobietę o siwych włosach, która wznosząc do góry lampę, spoglądała na niego osłupiała i jęknęła głucho:

— Chryste Panie, to nie on!

— Wybacz pani, odpowiedział młody żołnierz, który zrozumiał pomyłkę i był nią do głębi wzruszony, widzę, że się pomyliłem. Mówiono mi o gospodzie, która ma być tu blisko i pomyliłem się co do domu... Powiniennem być od razu poznać, że dom pani nie jest tym, którego szukałem, ale jestem tak znużony, że mi się w oczach ciemni...

Pani Jacobe stała gdyby piorunem rażoną pod wpływem doznanego rozczarowania. Ale na widok tego młodego człowieka, błędnego i wynędzniałego, który był mniej więcej w tym samym wieku, co jej Arystydes, doznała silnego wzruszenia i łzy rzęsiste popłynęły jej z oczu.

— Chodź pan tu mimo to, rzekła wreszcie. Nie powiedzą, że o tej porze nie otworzyłam drzwi mego domu chrze-

ścijaninowi. Kto wie, czy mój syn o tej godzinie nie szuka również przytulku w jakimś obcym mieście!...

Wprowadziła go tedy do domu, zdjęła mu worek, który miał na plecach; piacząc, podała mu zimną wieczerzę, która była stale przygotowywana dla oczekiwanego Arystydesa i usługując mu, woiąc opowiadała o zaginionym synu. Gdy skończył jeść, widząc, że go sen morzy i że upada ze znużenia, zaprowadziła go do pokoju syna. Nazajutrz rano zaś, gdy żołnierz, ubrany, przygotowywał się do podróży, podała mu jeszcze sute śniadanie i poczęła znów opowiadać rozliczne szczegóły o Arystydesie.

— Biedne dziecko! — wdychała, jak on tam musi cierpieć w obcym kraju. Z tego, co pan mi opowiadasz, wnoszę, że musi to być życie wśród ustawicznych cierpień, on zaś był w domu tak pieczołowicie, tak przyzwyczajony do wygod. Gdy odjeżdżał, zrobiłam mu własnoręcznie, na drutach, kapuzę niebieską wełnianą, gdyż cierpi na niewrażliwość. Oby tylko nie zapomniał wdziwać jej podczas tych przykrych nocy zimowych.

Młody żołnierz nie mógł jeść dalej; kawałki chleba uwięzły mu w gardle. Przypomniał sobie nagle, że gdy był zamknięty wraz z towarzyszymi na o-

grodzonej łące w Sedanie, gdzie straż niemieckie strzegły ich, jak trzody, miał obok siebie młodego pospolitaka, którego wygląd zgadzał się zupełnie z rysopisem Arystydesa i który miał właśnie na głowie taką niebieską kapuzę wełnianą. Pomimo swego smutnego położenia, żołnierze śmiali się bardzo z tego dziwnego okrycia głowy i przewalili owego pospolitaka „małym niebieskim”. Otóż pewnego wieczora mały niebieski próbował się wymknąć. Ledwie uszedł jednak dwadzieścia kroków poza ogrodzenie, gdy jeden ze strażników wystrzelił do niego i położył go trupem na łące. Czapka spadła mu na ziemię i widać było bladą twarz młodzieńca, okojoną ową niebieską kapuzą wełnianą.

Żołnierz powstał, podziękował serdecznie wdowie za jej gościnność i dodał ciepłymi słowami, że nie należy tracić nadziei, albowiem po twierdzeniach niemieckich znajduje się jeszcze wielu Francuzów, którzy niechybnie powrócą wkrótce do ojczyzny. A więc i Arystydes niezawodnie powróci.

Poczem wziął worek i oddalił się. Gdy był na dworze, otarł nos i przyłożył chustkę do wilgotnych oczu.

Albowiem wiedział dobrze, że „mały niebieski” już nigdy nie powróci do domu.

K O N I E C.

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 czerwca.

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek 2 czerwca o godz. 7.30 „Madame Butterfly“.

Wtorek 3 czerwca o godz. 7.30 „Carmen“ gościnny występ Stanisława Gruszczyńskiego.

Sroda 4 czerwca o godz. 7.30 „Wielki Pryderk“ (gość. występ Solskiego).

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek 2 czerwca o godz. 7.30 „Skapiec“ Moliere (występ Solskiego).

Wtorek 3 czerwca o godz. 7.30 „Skapiec“ (wyst. Solskiego).

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 2 czerwca o godz. 7.30 „Madame Pompadour“.

Wtorek 3 czerwca o godz. 7.30 „Królowa Montmartru“.

Sroda 4 czerwca o g. 7.30 „Zięć kawaler“.

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy drugi arkusz (16 stron) „Przerwanych opowieści“ M. Harisson.

— Wieńczenie grobu poległych Amerykanów. Odnośnie do naszej wczorajszej notatki z powyższej uroczystości dowiadujemy się dodatkowo, że ambasada amerykańska w Warszawie nadesłała przesłane trzy wieńce dla Kelly'ego, Gravesa i Mac Culluma, które złożył na grobie komitet ludowy pomnika, w skład którego wchodzi p. Janina Ebenbergerowa (matka chrzestna eskadry Kościuszki, jako przewodnicząca, oraz panowie dr. L. Stahl, dr. I. Dembawski, prof. L. Piniński i kapitan lotnik w r. W. Konopka. Oprócz wymienionych w wczorajszym artykule osób, byli jeszcze obecni zastępcy wojewody radca Matkowski, reprezentant Izby handlowej p. Dittrich, konsul belgijski D. Spitanels i in. Z całej uroczystości zostały zrobione zdjęcia fotograficzne, które zostaną przesłane Rodzinom poległych bohaterów Amerykańskich.

— Związek Oficerów rezerwy WP. zawiadamia, że we wtorek 3 czerwca o godz. 18 odbędzie się w sali Ogniska oficerskiego narada w sprawach zawodowych. Przybędzie gen. br. J. Haller. Wszyscy nieczynni oficerowie mają się jawić punktualnie.

— Sprostowanie p. Barwicza. Umieszczone w mannerze wczorajszym na zasadzie par. 19 ust. pras. sprostowanie p. Barwicza, odnoszące się do art. ogłoszonego w piśmie naszym blisko przed miesiącem (!) zmusza nas do oświadczenia, że na wszystkie fakty przytoczone przez nas w artykule „Służba dwóm bogom — czyli co warte są sprostowania p. Barwicza“, posiadamy dowody, wobec czego twierdzenia nasze podtrzymujemy w całej ostrości.

— Uroczystość na poczcie. Miła, że wszęch miar zaznaczenia i uznania godną uroczystość, odbyła się onegdaj w gmachu głównej lwowskiej poczty. — Oto w dużej sali pierwszej piętra, w miejscu, gdzie wre bez przerwy dniem i nocą wyteżająca praca kasowych funkcjonariuszy pocztowych zawieszono, sumptem tychże ufundowany i uroczystość poświęcony, obraz Chrystusa, pędzla Marcellego Harasymowicza. Odruch ten, wybitnie charakteryzujący odrodzenie i pogłębienie religijne u tych, którzy w swojej ciężkiej, odpowiedzialnej pracy, tak wiele poświęty i ukolenia na źródła wiary zaczętnie są spragnieni, świadczą nader dobitnie o ciężkim, zbytnio już umęczonym zmaterializowani w czasach powojennych, duszy ludzkiej, ku boskiej prawdzie, sprawiedliwości i pięknu. — Poświęcenia dokonał, okraszając je stosownym kazaniem, ks. infułat Czajkowski, poczem pięknie przemówił przez dyrekcję pocztowej Tournelle, dalej dyrektor Zawojski, oraz dyrektor kasy p. Balażński, który skreślił y przebieg rzecznej, samorzutnie idei, ufundowania obrazy składkami pracowników oddziału kasowego, oddał go na własność Rzezypospolitej. Chór pocztowy pod kierunkiem radcy Cwikłowskiego ładnie odśpiewał kilka pieśni — a muzyka chórowców Zakładu Braci Albertów,

uzupełniała rzeźną i niezwykłą uroczystość, której podobnych oby jak najczęściej pracująca inteligencja nasza przeżywała. Łączy ona bowiem, jak na przykład w danym resorcie, różne sfery umysłu i stanowisk, wyrabia wspólny szacunek, a co najgłośniejsze buduje cudne mosty szczerości, wspólnego poznania i zaufania.

— Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Hersch Gleischer, szeregowiec telefonicznego baonu — chciał wczoraj sprzedać na pl. Stanisława rewolwer. Gdy go więc pokazywał przygodnemu nabywcy — broń wypaliła a nabywca zranił nieostrożnego Herscha dotkliwie w rękę. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło Gleischerowi ranę, poczem został on odstawiony do Komendy miasta.

# Sport.

## ADMIRA (Wiedeń)—POGOŃ 2:0 (1:0).

Drużyna wiedeńska w zmocnionym składzie, z Klimą w środku ataku i Schierlem, z Kochem w środku a Kingalem na prawej pomocy i Franzem na bramce; Pogoni znowu bez Wacka. Batscha i Ignarowicza, z Giebartowskim w obronie, z Czudżakiem w środku ataku w pierwszej połowie, a na skrzydle prawym z drugiej.

W pierwszej połowie bezwzględna przewaga wiedeńczyków — w drugiej gra wyrównana — częste ataki Pogoni — niestety załamujące się na nieudolnej, w wysokim stopniu denerwującej publiczności, grze obu skrzydłowych. Gra Szabakiewiczza, jak również niedość prawnego skrzydła, była kompromitująca, — dlaczego Juras nie wstawiono? W pomocy Fichtel a w obronie Olearczyk za długo piłkę przytrzymują przy nodze, niepotrzebnie wózkują; dobry gracz gra dla drużyny, nie dla publiczności; Lachowicz na bramce zdradza czasem zupełny brak orientacji, a przytrzymywanie piłki przez niego jest dziecinnym bawieniem się. I jeszcze jedna uwaga: gracz roztopny patrzy, gdzie i komu piłkę podaje; lepiej nie kopnąć piłki wcale — zostawić ją na boisku — aniżeli podać ją swemu przeciwnikowi. Jużto pod tym względem wczorajsza gra Pogoni w porównaniu z grą Admiry jest wprost bez klasy. W obronie gra Giebartowskiego zasługuje na uznanie. Schab i Garbień dobrzy.

Admira gra roztopnie; atak wprawdzie za długo i za wiele kombinuje, słynny Koch z pomocy zawzięcie strzelał i to ustawicznie w lewą stronę (leż obok bramki), lecz przyjemność prawdziwa była patrzeć na precyzyjną grę głowami, na momentalne zatrzymywanie piłki i na jej błyskawiczne oddawanie, ale swemu, a nie przeciwnikowi. Spodziewamy się, że Pogoni we wtorek zrehabilituje się nie musi koniecznie wygrać, lecz prosimy naszą mistrzowską drużynę o jedną rzecz, o roztopność w grze.

Rogów 4:1 dla Admiry. Branki strzelił Klima i Nerdlinger z karnego. Sędziąwał kpt. Bilor bez zarzutu.

Jutro, we wtorek, na prośbę Pogoni zgodziła się Admira rozegrać zawody rewanżowe. Początek o godz. 5. Obie drużyny w pełnych składach.

Sparta—Orlęta (Sokół II) 1:0 (0:0). Mistrz kl. B. Sędzia Meller.

Pogoni II—Lechia II 4:2 (3:0). Mistrz kl. B. Sędzia p. Kordula.

Pogoni III—Hasmonea III 5:1 (2:0). Mistrz kl. C.

Przemysł. (Telef. n. własny.)

Polonia bije Lechię ze Lwowa 5:1 (1:0).

Polonia II—Hagibor I w miast. 2:0 wie kl. C. 4:3 (1:0).

Czuwaj I—Korona san. borska 4:2.

## ZALEWSKI—WELZ.

### Oryginalny mecz futbolowy!

Odnośnie do zamieszczonej notatki w wczorajszym numerze, jesteśmy w różności zapodać dziś skład obu drużyn: Zalewski: Frankowski; Łagocki, Vogel; Kopystyński, Hugh, Kelle; Rehnman, Röhr, Michałewski, Kruszyński (kapitan), Müller; Rezerwa: Bobrowski, Kryjak, Linhardt. Welz: Kornella; Aslan, Dzieduszycki; Zieliński, Kolmer (kapitan), Wayda; Koch A., Chlipalski, Klimkiewicz, Gerżabek, Wieleżyński. Rezerwa: Zahradnik, Radzikowski, Zajackowski. Sędziuje p. Blaustein. Bezinteresowna impreza bywać obu cukierni, ze względu na zaofiarowanie całego dochodu na Fundusz Olimpijski, spotkała

się z ogólnym uznaniem, czego dowodem jest wielki popyt na bilety, które w cześniejszej rozsprzedaży są jeszcze w nielicznej ilości po bardzo przystępnych cenach w cukierni Welza do południa poniedziałku sprzedawane. Następnie przy kasie na boisku I. L. K. S. Czarnych, rogatka Stryjska. Mecz punktualnie 5:30 popoł.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że poza sędzią głównym, sędzią znac sportsmenki pp. Stela Mrówczyńska i Zofia Janikówna. Totalizator czynny.

Wyścig kolarski 100 kmtr. o mistrzostwo okręgu lwowskiego zgromadził wczoraj o godz. 6 rano na starcie przy rogatce Janowskiej 7 zawodników. Droga prowadziła na Janów, za Jaworów — półmetek przy 56-tym km. Mistrzostwo zdobył Kostrzemski w czasie 3 g. 37 m. 26 s. z Lw. Klubu Cykl. i Motorz. Drugi za nim Kleczeński z LTC. i M. w czasie 3 g. 43 m. 38s. Trzeci Pomeranz z LTC. i M. w 3 g. 49 m. 55 s. Czwarły Blicharski z AZS. Piąty Ignarowicz. — Krzemieński z AZS. bardzo poważny kandydat do mistrzostwa z powodu fatalnego upadku odstąpił. Od Janowa do Jaworowa droga fatalna i niestanny deszcz. Organizacja dobra. Zawody urządził AZS. na polecenie Polskiego Związku Kolarzy.

Szermiercze mistrzostwo Polski. Polski Związek Szermierczy urządził we Lwowie w dniach 29, 30 i 31 maja zawody szermiercze o mistrzostwo Polski. Zawody dały następujące wyniki: Mistrzostwo we florecie i szabli zdobył p. Konrad Winkler, członek SSz. AZS. Krakowskiej. Mistrzostwo Polski w szpadzie zdobył p. A. Malecki, członek SSz. AZS. z Krakowa. Następni we florecie: 2) A. Papee, AZS. Kraków, 3) Vambora E. OSz. SM. Lwów, 4) rtm. Segda AZS. Kraków, 5) Friedrich LKSz. Lwów, 6) rtm. Zabielski AZS. Kraków, 7) J. Pochwalski AZS. Kraków. W szpadach: 2) Winkler, 3) Segda, 4) Zabielski, 5) Pochwalski — wszyscy AZS. Kraków. Szabla: 2) Papee, 3) Zabielski, 4) Malecki, 5) Ader — wszyscy AZS. Kraków, 6) pptk. Arciszewski, Warszawa, 7) Friedrich, 8) Kielbusiewicz OSz. SM. Lwów, 9) Pochwalski, 10) Sobolewski, Warszawa. W klasyfikacji na florecie: 1) Arciszewski, 2) Winkler, 3) Vambora, 4) Zabielski, 5) Papee, 6) Friedrich, 7) Ader, 8) Segda, 9) Pochwalski.

Oznaki olimpijskie są do nabycia w prezydjum Magistratu i w sklepie p. Sauczajm, plac Mariacki. Cena 2 złote.

Doniosła uchwała. W dniu 1 czerwca br. w Dep. technicznym miejskim odbyło się ostatnie posiedzenie komisji w sprawie budowy trybun na boisku sportowym na Cytadeli. W posiedzeniu tem wzięli udział pp. Dr. Piotrowski, konserwator państw., Dr. Czołowski, inż. Łużeczki z ramienia Magistratu, Profesorowie Politechniki Inż. Minkiewicz i inż. Klimczak, jako przedstawiciel Dow. OK. mjr. sztab. Osostowicz, oraz autorowie projektu inż. Rawski i inż. Wiktor. Sprawa sporna było wycięcie 20 drzew, tworzących aleję na obecnym boisku wojskowym. Te drzewa bezsprzecznie tworzyły upiększenie cytadeli, jednak wiele z nich poczęło marnieć; ich istnienie uniemożliwiałoby budowę trybuny, skutkiem czego tak piękne boisko, w centrum miasta, jakim żadna ze stolic pośczyć się nie może, było dla szerszej publiczności niedostępne. Wojskowość wychodząc z założenia, że jej jednym z zadań jest propaganda sportu, dążącego do odrodzenia narodu i ścisły kontakt ze społeczeństwem w pracy tej dziedzinie, postanowiła na wzgórzu cytadeli stworzyć sta-

dyon dla zawodów w piłce nożnej i lekkiej atletyce i chcąc iść ramię w ramię z stowarzyszeniami sportowymi cywilnymi, zapisała do współdziałania w tem dziele L. K. S. Pogoń, Mistrza Polski w piłce nożnej. Sentyment dla kilkunastu pięknych drzew musiał ustąpić realnym korzyściom, jakie ta impreza za sobą niesie. To stanowisko wojskowości z początku zwalczone, po całym szeregu posiedzeń zostało uznane za celowe, a na posiedzeniu w dniu wczorajszym na końcu stwierdzono zupełną już jednogłośnie. Ostatecznym motorem tej uchwały był projekt inż. Rawskiego i inż. Wiktor, którzy w sposób piękny rozwiązał zagadnienie budowy trybuny, która w ich ujęciu całości będzie prawdziwie artystycznym nabytkiem dla Lwowa. Miasto Lwów przed wszystkim innym w Polsce zajmujące się sportem, tą doniosłą uchwałą oddaje sportowi pomieszczenie w swem centrum wskutek dziwnie sprzyjających okoliczności tak wysoko położonym, że powoli zawodnikom jak i szerokiej publiczności bez wielkich podróży za miasto odetchnąć świeżym powietrzem i dla idei sportu jednaś licznych zwolenników.

# Polski Czerwony Krzyż

Akademja Pol. Czerwonego Krzyża zebrała w dniu wczorajszym w sali szwejskiej spory zastęp publiczności i liczne grono wojskowych. Uświetniło wysoce jej program przybycie i przemówienie gen. bron. Józefa Hallera, prezesa tej nadzwyczajnie, nietylko wśród wrzawy wojennej, ale i w pokojowej pracy zasłużonej instytucji. W chwili podjęcia szerszej akcji propagandowej na rzecz tej instytucji przybył do Lwowa gen. bron. Haller niewątpliwie w tym celu, aby wskazać na ważne zadania, jakie Pol. Czerw. Krzyż jeszcze czeka. Przybywającemu na salę gen. bron. Hallerowi urządzili zebrani wprost entuzjastyczne przyjęcie — w imieniu ich witał go serdecznie prezes Koziebrodzki.

Z kolei przemówił gen. bron. Haller rozczulając żywe zainteresowanie budzący obraz prac Pol. Czerwonego Krzyża na tle związków, łączących tę humanitarną instytucję z pokrewnymi w innych krajach i z międzynarodowym Związkiem genewskim. Wskazawszy na ważne zadania Pol. Czerwonego Krzyża, spełnione w czasie wojny, omówił szczegółowo prace stanowiące obecnie treść jego w dobie pokojowej, gdy w myśl hasła „si vis pacem para bellum“ zmierzają one do tego, aby cały aparat uruchomić w każdej chwili do podjęcia wielkiej, twardej, a tak odpowiedzialnej misji.

Dłuższe uwagi poświęcił następnie gen. Haller omówieniu stosunków Pol. Czerwonego Krzyża z innymi, pokrewnymi organizacjami na arenie międzynarodowej, zwłaszcza z japońską i wskazał na znaczenie odbytej w Warszawie konferencji międzynarodowej. Czerwony Krzyż jest instytucją wojenno-pokojową i ten dwoisty jej charakter tem większe na społeczeństwa nakłada obowiązki ciągłej, ofiarnej i skutecznej współpracy. Podniosłszy w końcu, że cele i zadania Pol. Czerw. Krzyża spotykają się zawsze z miłym zrozumieniem i poparciem zarówno w ministerstwach, jak i w obu izbach parlamentarnych — dostojny mówca zachęcał do prowadzenia energicznej propagandy celem jednania członków i wznosił okrzyk na cześć protektora Tow. Prezydenta Rzpl. (burzliwe oklaski).

Po referacie p. Jędrzejewiczowej na temat pracy kobiet w Pol. Czerw. Krzyżu — o udziale młodzieży w pracach tego Towarzystwa mówił p. wizytator Stefanowicz, delegat Kuratorna. Jak wynika z tego przedstawienia — należy na terenie Lwowa do Pol. Czerwonego Krzyża 18.789 młodzieży w 61 kołach co nader chlubną świadczy o zrozumieniu przez młodzież szerszych celów Towarzystwa. Znaczną w tem zasługą dyr. g. n. Wł. p. Schirmera, niestrudzonego na polu wziętej pracy wśród młodzieży.

## Ze świata.

**Epilog procesu b. cesarzowej Eugénii.** Od czasu upadku cesarstwa francuskiego toczył się między republiką a b. cesarzową proces, który dopiero teraz został ukończony. Przedmiotem procesu była likwidacja pozostałości listy cywilnej. W r. 1899 zapadł wyrok sądowy, na mocy którego rząd francuski miał wyplacić b. cesarzowej 2.187.000 fr. i wydać jej cenną porcelanę oraz niektóre gobeliny z b. pałaców cesarskich. Przedmioty te zostały jej wydane, ale pieniądze b. cesarzowa nie otrzymała, albowiem izba deputowanych nie chciała uchwalić na ten cel kredytu. Dług ten państwa francuskiego wzrastał zatem skutkiem doliczania procentów składanych. Cesarzowa zmarła w Madrycie w czerwcu 1920 r., a całe jej mienie przeszło na własność ks. Marii Klotydy, młodszej córki ks. Napoleona. Tymczasem francuskie ministerstwo skarbu nałożyło na spadkobierców b. cesarzowej 4 milj. fr. podatku, wobec czego ks. Napoleon w imieniu rodziny zrzekł się całego dziedzictwa, wyraziwszy życzenie otrzymania jedynie szabli Napoleona i zegara królowej Hortensji.

**Perły pani Thiers.** Francuskie władze postanowiły sprzedać słynny naszyjnik pereł pani Thiers, małżonki pierwszego prezydenta republiki. Publiczny przetarg odbędzie się w Luwrze w dniu 16 czerwca. Naszyjnik składa się ze 145 pereł wysokiej wartości a sprzedany zostanie w porozumieniu ze spadkobiercami. Perły te zebrała p. Thiers w ciągu ostatnich lat życia a płaciła po kilkanaście tysięcy franków za sztukę, naszyjnik kosztował zatem wówczas cztery do pięciu milj. fr. Dzisiaj zaś, jedna najpiękniejsza perła w tym zbiorze oceniona została na 1 milj. fr. Suma, osiągnięta z

przetargu, ma zasilić fundusze muzeów narodowych.

**Wybuch wulkanu Kilauea.** Wybuch wulkanu tego na wyspie Hawajów jest największym, jaki miał miejsce na tej wyspie. Tubyłcy opuścili przeważnie swe siedziby i uciekli do miast. Całe wsie

padły ofiarą katastrofy. Wulkan wylewa ogromne ilości lawy wśród deszczu popiołów i silnych wstrząszeń podziemnych. Do wybuchu wulkanu przyłączyły się burze i wiatry, niosące wyziewy siarki na znaczne odległości oraz niszczące w ten sposób wszelką roślinność.

## Nieco o ludziach i słoniach.

Czy moglibyśmy być lepsi, aniżeli jesteśmy w istocie? Czy człowiek wszedł na myślny tor, krocząc po drodze cywilizacji, o której sędzi, że jest drogą postępu? Genetis daje na to odpowiedź, potem mistrz genewski, Jan Jakób Rousseau i inni filozofowie, optymiści lub też mizantropi. Nie można jednak mieć pewnego sądu o tem, czego się nie widzi, to też przypuszczenia mędrców, ich hipotezy, zostają ze sobą w sprzeczności i ludzie nie dowiedzą się nigdy w sposób zupełnie pewny, azali są upadłym bohaterami, czy też udoskonalonemi, uszlachetnionemi potworami.

Przyroda atoli podaje nam różne wzory, które budzą nasz podziw, jako to: mądrość mrówek, pomysłowość pszczoł, a nawet komiczne grymasy małp. Jak powstały te talenty i to, co możnaby nazwać duszą tych zwierząt?

Pewien myśliwy, który polował na słonie, opowiada w dzienniku „Le Temps” o swych przygodach i zamieszcza tamże spostrzeżenia swe o niezwykłej inteligencji tych olbrzymich zwierząt.

Człowiek ten nie jest bynajmniej poetą, ani marzycielem, jest to zwykły, trzeźwy handlarz kością słoniową, który błądził po gęstych lasach w Kongo gna-

ny gorączką wzbogacenia się. Zabijał dla zarobku, ale olbrzymi przeciwnik, którego śledził i ścigał, budził w nim zdumienie i podziw. Dziś, gdy zawiesił swa broń na ścianie swego salonu paryskiego, wspomina o zwyczajach i sposobie życia słoni, a świadectwo jego, jakkolwiek nie posiada artystycznych zalet opisów Kiplinga i nie może się równać z „Książką o dżunglach”, jest jednak dla nas bardzo cenne, gdyż opiera się na naczynych spostrzeżeniach, a więc na prawdzie.

Opowiadano od dawna, że słonie mają swoje własne cmentarze. Prawdą jest, że każdy „klan” czyli pokolenie tych olbrzymich zwierząt obiera sobie ustrome miejsce, dokąd stare zwierzęta chrobiają się, gdy czują zbliżanie się śmierci. Słoń, sterany życiem, który schronił się do takiego „młotecznika”, otrzymuje tam pomoc i opiekę od młodszych zwierząt swego szczepu.

Myśliwy nasz widział, jak poważnych i bezsilnych starców prowadzili ich potomkowie do pobliskiego strumyka. Słabe nogi starego zwierzęcia uginają się pod ciężarem jego olbrzymiego ciała, a starzec wspierał się bokami o plecy dwóch młodych dorosłych słoni, które mu towarzyszyły z obu stron. A gdy

sędziwy patriarcha rodu słoni odświeżył swą trąbę w jasnej wodzie strumyka, odprowadzili go ci dwaj młodzieńcy z taką samą troskliwością do młotecznika w ustroju leśnej, która stanowiła jego miejsce pobytu aż do śmierci.

A oto znów inny obrazek. Gdy samica słonia ma zostać matką, cały klan gromadzi się w sąsiedztwie i tworzy gdyby wał ochronny dokoła chorego zwierzęcia, które nie byłoby zdolne samo bronić się przeciw niespodziewanemu niebezpieczeństwu.

Mały słoń rośnie i zaczyna kraść pilnie za matką, która nad nim czuwa. Pewnego dnia myśliwy nasz zranił młodego słonia. Natychmiast przybiegła matka i podniosła trąbą zranione dziecko. Pomogła mu w ten sposób przeżyć strumień. Na drugim brzegu oczekwał ich ojciec. Rodzice zdawali się pieścić i pocieszać biedne dziecko. Potem znikł za drzewami, unosząc w trąbach jęczące zwierzę, owoc i przedmiot ich miłości.

Z tego opowiadania nie można jednak wnosić, jakoby w przyrodzie panowały jedynie zasady miłości i szlachetności w znaczeniu, jakie przywiązujemy do tych słów wedle naszych wyobrażeń społecznych. Widzimy, jak zwierzęta się poróżniają między sobą, jak zwłaszcza u owadów miłość jest często tylko fazą ustawicznego mordowania się. Ale mimo to możemy z obrazów, czerpanych z życia zwierząt, nabrać przekonania, że dobroć nie jest wyłącznie darem człowieka, że łączność rodzinna, że zinstytucjonalizowane kłany, nie zostały wynalezione przez naszą znikomą mądrość ludzką. Dzięki zwierzętom, aby żyć w spokoju i utrzymać swój gatunek, są posłuszne pewnym prawom miłości i litości. Być może, że wyższość rodu ludzkiego polega jedynie na tem, że jest obdarzony mową, która jest źródłem jego dumy i jego znużeń.

# OGŁOSZENIA

## LETNISKO

w gorzystej okolicy z całym utrzymaniem od 1 lipca jest do najęcia. Wiadomość: Kopernika 16, warsztat, mech. ślusarskie. 2856

SPRZEDAM antyczny salon z powodu wyjazdu, bardzo przystępna cena. Touzaszewski, tapicer, Ossolińskich 9. 2921

FORTEPIANY, PIANINA, HARMONJE, Kaim i Syn Lwów, Kopernika 16. Telefon 20-45. 2396

2 POKOJE z kuchnią, lub pokój kuchnia na letnisko do wynajęcia w Delatyńce Kłysz II. w pobliżu dworca kolejowego. Bliższawiadomość w Administracji Słowa Polskiego. 2922

TRZY pokoje w śródmieściu na biura zaraz wolne. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „zaraz”. 2961

FORTEPIANY, pianina, fisharmonje w różnych cenach sprzedaje Hanak, Pańska 21. Gwarancja za jakość. 2932

## P. T. Przemysłowcy, Hurtownicy,

którzy reflektują na zbyt towarów w sklepach i kooperatywach wiejskich powinni korzystać z działu inseratowego

## „Ojczyzna”

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15.

Ceny ogłoszeń przystępne. Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.

## OGRODZENIA

nie tylko tańsze od drewnianych lecz estetyczniejsze i trwalsze.

## KOMPLETNE OGRODZENIA - Z SIATKI DRUCIANEJ

zwykłe i ozdobne wraz z bramami i furtkami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym również

## WSZELKIE TKANINY METALOWE

(siatki) do celów rolniczych i przemysłowych

poleca

## Firma W. Kucharski

Spółka Akcyjna

## Fabryka Drutu i Wyrobów Drucianych Kraków-Podgórze

Romanowicza 5, Telef. 277. Adres telegraf. „METALGOR”.

Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. —

— — Oferty i prospekty na każde żądanie! — —

## Czasopisma,

## Dziela,

## Broszury,

## Afize

oraz wszelkie druki

przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

## Drukarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

## BILETY WIZYTOWE

WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO ul. Zimorowicza 15.

## NAKLADY Sp. WYD. SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:	Naród a Państwo	cena 1,000.000 Mk.
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	400.000 „
J. HABBERTON:	Chłopyszkii Heleny Humoreska	1,000.000 „
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia graniczne Polski	1,000.000 „
SIR SAMUEL M. STUART	O pogromach w Polsce	400.000 „
Ppłk. JÓZEF SOPOTNICKI:	Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami	3,600.000 „



niosta ze sobą pościel i po gruntownym wstrząśnięciu słońcy w sienniku, zdecydowała się włożyć naj czystsze prześcieradło, poduszkę i niebieską jedwabną koldrę.

Ukończywszy tę pracę, usiadła niedbale na jedynym naszym krześle, jak gdyby ono do jej użytku tylko służyło, i z westchnieniem ulgi rzekła:

— Teraz dopiero czuję się w domu.

Tu posypał się ze wszystkich stron grad wykrzykiwań: jak się nazywa, czy pochodzi z Moskwy, kiedy została areztowana, jakie są ostatnie wiadomości: z Prawdy, jaka cena chleba? etc. Odpowiadała na wszystkie ze swobodnym uśmiechem. — Została areztowana dzisiaj rano, u siebie w domu; dlaczego — nie mam pojęcia; może dlatego tylko — że jest monarchistką. Jej nazwisko wpadło w zdumienie moje towarzyszyki, mnie obcej nie ono nie mówiło; podobnie jak ona z najbardziej znanych następujących nazwisk w Rosji.

„Purżujka“ odezwała się z pogardą naszą komunistką.

Aleksandra Wasiliewna nie zauważyła tego epitetu i opowiadała nam z przejęciem ostatnie zdarzenia. Potem obrzuciła nas wszystkie bystrem spojrzeniem i zaczęła nam stawiać pytania. Nieznacznie, dowiedziała się prawie od każdej, jej własnej historii.

Oswoila nieco naszą dżiką komunistkę, ucząc ją na skrawku grubego płótna, nowego wzoru do wyszy-

czyli kład i pić, i wlatemniczali we wszystkich arkana żołnierskiego życia.

Halka towarzyszyła im, gdy wkraczali z tryumfem do Kijowa, za cofającą się ustawicznie czerwona armia. Ale zwycięstwo Polaków było krótkotrwałe. Roszwywy zebrałi rozproszoną siłę do ponownego, rozprzeżliwego ataku. Polacy czując, że nie zdążyli utrzymać Kijowa, zaczęli szybko przygotowania do ewakuacji — W tym to czasie zawezwano Halkę do komendanta.

— Czy Kochasz Polskę? — pytał ją bez wstępu.

— Więcej niż życie.

— Czy zechciałabyś zostać w Kijowie dostarczać nam potrzebnych wiadomości?

Przystąpiła bez wahania. — Polski mundur, z którego była tak dumna zastąpiła bolszewicką bluzą i larankową czapka.

W krótki czas po odzyskaniu Kijowa przez bolszewików, zawiązał się do ostrzyżonych włosów, z włosami się do biura czerwonych, a zmyślony przez pozostawioną huleczkę o zamordowaniu rodziców przez okrutnych Polaków, oddał się na usługi szpiegowskiego biura czerwonych.

„On“ został przyjęty.

W jakiś czas potem zaczęły kina w niewybitnym, czonym sposób ważne dokumenty, a wiele osób politycznie podejrzanym, zniknęło jak pod różdżką czarodziej-

zachowaniu wyczuwałam dobrze ukrywany przymus, ale jak zawsze wstrzymywałam się od wszelkich pytań. Aleksandra Wasiliewna ma swoją historię, jak każda z nas i prędzej czy później wyjdzie ona na jaw.

Od jakiegoś czasu, podobnie jak niektóre z nich i towarzyszek niedoli, cierpiłam na bezsenność, i wśród długich bez końca wziętych nocnych godzin, cały czas leżałam z otwartymi oczyma. Pewnej nocy, gdy bezwzględna ośma zalegała wyjątkowo nasza ciele, doszło mnie tłumione łkanie Aleksandry Wasiliewny. W jednej chwili znalazłam się na jej tapczanie, a objąwszy ją serdecznie ramionami, pytałam co jej jest.

— Ach! jestem tak zmęczona — szeptała wśród łkań i słówko po słówku opowiadała mi swą historię. Mówiła po francusku, by prócz mnie nie był przez nikogo zrozumiana.

Ojciec, jej generał w carskiej armii, zmarł na krótko przed wybuchem rewolucji. Matki nie znała — umarła, wydając ją na świat. Jeden z jej braci, oficer carskiej gwardii, został rozstrzelany w 1917 roku, drugi zaś, także oficer w syberyjskim pułku, zniknął bez wieści. Dom ich, jeden z najpiękniejszych w Moskwie, pełen rzadkich dzieł artystycznych, został zamieniony na Ludowy Pałac Sztuki. Aleksandrę mianowano kustoszem tegoż pałacu, ponieważ miała gruntowną wykształcenie artystyczne, a przyjętu

że brat mój zdołał uciec i że w tej chwili musi już być daleko. Snałam mu się w twarz; szalona radość podniecała we mnie mierzwiak, zaczęła odważyć. Przybrałam miłą takmniczą, niby dużo wiedzącą, ażeby go coraz bardziej zgnębić. To rozspętało w nim ponowny atak wściekłości. Jestem oskarżoną o kontrrewolucjonizm, szlachetstwo i nieprawdopodobnie zostanę rozstrzelana.

Starłam się ją pocieszyć, perswadując, że oskarżenie nie jest, równoznaczne z wyrokiem i że skończy się tylko na długim więzieniu.

Nie małą przyczyną żadnego konkretnego powodu przeciwko niej.

— Ale długie więzienie również straszne jak śmierć. Prawdy mówią, nie boję się ani trochę umierać, ale spokoju mi nie daje myśl, co stanie się z Mariuszka.

— Jaka to Mariuszka — pytałam zdziwiona, gdyż nigdy o niej przedtem nie wspominała.

— To moja mała suczka — odpowiedziała desperackim tonem. — Ja zawsze ją sama karmiam i tak się przyzwyczaiła jeść z mojej ręki, że od mikrogo więcej pokarmu nie przyjmuję. I to właśnie wspomnienie przyprawiało ją parę godzin temu o żalonne łkanie, które w ciszy nocy doszło do moich uszu.

Następnego dnia zawiązała się znicznica po Aleksandra Wasiliewna.

nie nięszczała się nigdy do polityki. Wolno jej było trzymać własny pokój na mieszkaniu, spełniać obowiązki kustosza i bibliotekarza, oraz urządzać dla robotników w oznaczonych dniach, odczyty o rosyjskich autorach. Było to dla niej przyjemne zajęcie, ale pochłaniało wiele czasu, to też pozwolono jej przyjąć służącą do pomocy, starszą kobietę Stęszę, wziętą z ich dawnego majątku. Na jej bieżące, żyjące było znośne.

Pewnego dnia zameldowano jej, że jakiś obcy człowiek chce się z nią widzieć. Był to brat jej młodszego brata, Aleksandra Wasiliewicza, w przebraniu komisarza wielkiego. Powracał z Krymu, gdzie służył w armii Wrangla, a po-krótko za fałszywym paszportem, dotarł do Moskwy, by zdobyć potrzebne wojskowe informacje.

Ukryła go w swoim pokoju i przez czas jakiś obecność jego nie była zauważona. Aleksandra Wasiliewna jednak żyła w ciągłym strachu, by go nie wykryto.

Pewnego wieczora, siedząc pilnie ułecy swego ukrycia za firanką — jak to czyniła zawsze, oczekując powrotu brata — zauważyła dwóch ludzi w mundurach czerwonych wchodzących w bramy domu.

— Nie wątpiłam ani chwili, że przychodzą po Aleksandra i kazałam służącej zbiegnąć natychmiast tylnymi schodami na ulicę; tam czekać na brata mego

poniemnemu zdumieniu moich obserwatorów, nakozyłam delikatną warstwę różu na policzki, i wreszcie byłam ubrana.

Teraz rozpoczęło się pakowanie potrzebnych rzeczy, na co zużyłam z górą godzinę.

Gdy przyprowadzono mnie do więzienia, nie wątpiłam że podstęp mój się wyda — ale rzyskowo- białe musiałam, by ratować brata. W więzieniu białe meldunkowem urzędnik o zmęczonych oczach, z których wyglądało przemożno pragnienie odpoczynku po pracy, zadał mi parę stereotypowych pytań z niekrywanym pospłchem. Na moje pytania ledwie rzucił okiem, dając szybkie zlecenie by mnie odprowadzono do celi Nr. 23. I oto tu się znalazłam.

Zbyt gładko doszło wszystko jak dotąd, by nie miało się niekorzystnie dla mnie skończyć. I wiedziałam, że sprawa nie wyda się, aż do chwili mego przesłuchania. Wtedy przydzielił mi gorzko odpuktować, domyślałam. W parę dni potem, jak wam wiadomo wezwano mnie do złożenia zeznań. Byłam przetrzebiona na swoim łosiem, ale tem co się stanie z biednym Aleksiejem. Przedewszystkiem chciałam wiedzieć, czy uszedł bezpiecznie.

Siedzia śledczy, który przedłożył moje papiery był wprost wściekły że ich tak w pole wyprowadziłam. Z jego niecierpliwym furcji wywnioskowałam,

### NIEBIESKA KREW.

Gdy Aleksandra Wasiliewna zdołała wlewność, zwiłała go starannie swymi smukłymi palcami, wyglądała znośna i wycerowane rękawiczki, wyjechała kapeluszy i powiesiła na haku płaszcz, przysięgła z równą starannością do rozpakowywania przesyłanych ze sobą rzeczy. Sądząc po swobodzie, z jaką wykonywała te wszystkie czynności, można było przypuszczać, że znalazła się tu w roli proszonogo gościa na owaryskim zebraniu.

Najprzód rozprostowała pomijała jedwabną suknię, wieszając ją na jednym z haków; następnie wsunęła pod tapczan jedwabne rannę pantofelki nocne, z czas zniszczone. Na parapecie okna rozłożyła szczerkę z grzebień — wszystko z kości słoniowej — oraz pułek z pudrem, lustro i inne toaletowe przybory. Wtedy dopiero zastanowiła się nad kwestią postania. Przy-

ską, zanim je czerwony zająłka zarejestrować zdołała. Po kładem z takich zdarzeń, zamknięto Halkę w kibow-skim więzieniu, skąd odesłano ją do Moskwy.

Zaraz na wstępie odwiedziła kateryczny wszelkich zeznań, o ile nie oddadzą jej meskiego ubrania, Gdy je dostala z powrotem, dała się zaprowadzić przed siedzibę, z rekami w kieszeni i butną mna.

Przywany jakiś śmiech błakali się po jej twarzy, gdy przyprowadzono ją z powrotem. — Przytłaczam, to prawda — opowiadała — ale powiatomianich też o różnych brudnych sprawkach ich własnych ludzi, no... i... świat leży teraz kilku bolszewików

niej.

Było coś dziwnie odpychającego w jej nieubłaganym zaciekłości i w tym zupełnym braku wszelkich kobiecych uczuć, lecz ponadtem wszystkim górował w tej duszy fatalny płomień natchynszego patriotyzmu.

Niemniej też było dla nas niespodzianką, gdy wiedząc ją powracającą z trzeciego przesłuchania, zauważyliśmy w niej pewne zmiełnienie i jakby zwątpienie w swe dotychczasowe ideały.

— Rozmawiałaś dziś z bardzo mądrym człowiekiem — zakomunikowała nam po powrocie.

— Powiedział mi, że bolszewicy bynajmniej nie walczą z polskimi narodem, ale z polskimi panami — z arystokracją. Wkrótce ma tam wybuchnąć rewolucja a wtedy może mogła wrócić do kraju. Oni żyją sobie